Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn., we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,60 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 5,00 zł, z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Administracja „Drwęcy“ Sp. z o. o. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 20 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok IX. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 12 października 1929. Nr. 120

Co ujawnia bieg procesu w Opolu w sprawie napadu na artystów polskich?

Wściekła nienawiść do Polaków. — Podburzające ulotki. — Odgrażanie się świadkom i obrońcom. — Dziennikarze polscy pod eskortą policji.

Opole, 8. 10. O godz. 9 rano przewodniczący otworzył dalszą rozprawę. Na wstępie nadprokurator Wolf odczytał ulotkę, rozrzucaną po mieście, której jeden egzemplarz położono na stole, a która podburza przeciw Polakom.

Po odczytaniu ulotki prokurator zastrzegł się przeciw podobnym aktom, które mogą tylko wpłynąć na niekorzystny wymiar kary. Następnie rzeczoznawca dr. Tomiak, lekarz z Katowic, zgłosił zażalenie z powodu, że po ukończeniu wczorajszej rozprawy trzech młodych ludzi wołało pod jego adresem:

„Tego przeklętego Polaka musimy także zabić!“

Zastępca strony poszkodowanej, dr. Simons z Wrocławia, skarżył się sądowi, że jego również wczoraj wieczorem po wyjściu zelżono słownie. Dr. Simons żalił się także, że dziś przed rozpoczęciem rozprawy oskarżony Centner miał się odezwać przed gmachem sądu, że ma w kuferku bombę, którą rzuci w sądzie, gdy dr. Simons zacznie tylko mówić tak, że cały sąd wyleci w powietrze.

Natychmiast zarządzono przesłuchanie świadków tej rozprawy, m. in. redaktora Freita, przyczem przewodniczący wydał zarządzenie celem zapewnienia większego bezpieczeństwa osobom z Polski.

Dalsze przesłuchanie świadków niemców nie przyniosło nowych szczegółów. O godz. 10.20 przybyło 34 świadków z Katowic, tj. część pobitego zespołu. Przystąpiono zaraz do ich przesłuchania.

Świadek Żuna, dyr. opery katowickiej, rozpoznał z pośród oskarżonych jednego, który go bił, drugiego zaś, który w towarzystwie dwóch innych szedł za nim i jego żoną do dworca.

Po zeznaniach świadka Żuny, przesłuchano reżysera opery, Stępniewskiego, który opowiadał, że jeszcze w czasie przedstawienia słyszał na ulicy krzyki. Gdy po przedstawieniu szedł z teatru na dworzec, ktoś z tłumu wyrwał mu z rąk kwiaty i rzucił na ziemię.

W tunelu dworcowym uderzono go twardem narzędziem w głowę tak, że przewrócił się i zleciał ze schodów głową na dół. Przechodząc tunelem, był bity i oplwany przez tłoczący się tłum, który tworzył szpaler. Na peronie zastał polskich kolegów.

Inspicjent sceniczny, widząc przed teatrem zebrane tłumy, wmieszał się do nich, tak, że niepoznany doszedł do dworca. Tu jednak jeden z jego kolegów ujrzał go i zawołał po polsku, co zwróciło uwagę tłumu, który go zaraz pobił.

Na ulicy świadek widział leżącą baletnicę Maleszkównę, która prosiła przechodzącego oficera o pomoc, lecz oficer miał ją popchnąć, obrzucając obelgami.

Nadprokurator Wolf zarzucił świadkowi w sposób ostry, że mówi nieprawdę. Świadek jednak obstaje przy swojem zeznaniu.

Podczas przerwy w rozprawie, w porze obiadowej, silny oddział policji odprowadził przybyłych z Katowic świadków do ich kwater. Na ulicach w oczach policji rozdawano ulotki, o których mowa na wstępie.

Jak stwierdzono, w sali sądowej rozdawali te ulotki przed rozprawą sami oskarżeni. Nastrój na ulicach jest podniecony. Wielu młodych ludzi zebrało się obok gmachu sądowego, obserwując eskortowany katowicki zespół opery. **Policja na sali sądowej zwróciła się do polskich dziennikarzy, ofiarując im opiekę z tem, że w przeciwnym razie nie ręczy za ich bezpieczeństwo.**

Istotnie policja eskortowała dziennikarzy polskich z sądu do hotelu.

O godz. 15-tej rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania świadków polskich, którzy rozpoznawali wśród oskarżonych tych, co ich bili i lżyli. Obrońcy oskarżonych zarzucali niejednokrotnie świadkom szorstko, nieuprzejmie i bez uzasadnienia, że nie mówią prawdy, przez co wyrabia się na sali nastrój wrogi dla świadków polskich.

Świadek Mizdrzyk, wskutek odbicia nerki, był przez miesiąc czasu na leczeniu w szpitalu, a przez następny miesiąc musiał przebywać w uzdrojowisku.

Świadek dr. Wolf, lekarz kolejowy, przyznaje, że mógł powiedzieć, iż skoro nie widać krwi, nie potrzeba opatrunku.

Rozprawa o godz. 20-tej została odroczona do godz. 9-tej do jutra rana.

Komedja sprawiedliwości w Opolu.

Łajdackie metody niemieckie. — Jednego ze świadków „kupili“ sobie.

Członkami orkiestry polskiej opery w Katowicach w ubiegłym roku byli i Niemcy — kilku z nich zostało również pobitych w dniu 28-go kwietnia rb. Do tych należał waltornista Bende. Ów Bende dał się przekupić przez oskarżonych Niemców w Opolu i za judaszowskie srebrniki odwołał swoje dawniejsze zeznania i zeznawał krzywoprzysięzco. Wystąpienie jego było jednak zbyt jaskrawe, aby nie dało każdemu nieuprzedzonemu możność poznania się na tak podłej robocie, — choć prasa nacjonalistyczna uderza ogromnie w ton triumfu z powodu „sensacyjnego zwrotu“, wywołanego cofnięciem poprzednich zeznań świadka Bende.

Cuchnąca przekupstwem „bomba“ niemiecka.

Zjawia się następnie na sali ów waltornista Bende, który był członkiem orkiestry operowej w Katowicach i został również 28 kwietnia w Opolu pobity.

Przy stole sprawozdawców niemieckich zapanowała ogromna radość i ożywienie. Sprawozdawca „Oberschlesische Tageszeitung“ z Opola krzyczy na głos: „Jetzt kommt eine Bombe. — Jetzt haben wir eine Sensation“.

Bende składa przysięgę po niemiecku, a później zeznaje następująco:

„W śledztwie policyjnem w Katowicach podałem do protokółu, że zostałem pobity i że mi rozbito waltornię. Dziś cofam te zeznania, albowiem są one nieprawdziwe(?). Na drugi dzień po wypadkach opolskich, inspektor orkiestry opery w Katowicach, p. Józef Kwiatkowski, zmusił mnie do fałszywych zeznań (?!), które podałem, albowiem instrument sam zniszczyłem i pobity nie zostałem (? !). Fałszywe zeznania złożyłem dlatego, aby otrzymać odszkodowanie(?). To samo czynili i inni członkowie orkiestry (?). Inspektor Kwiatkowski zmusił mnie także, abym poszedł do lekarza. Otrzymałem 14 dni urlopu, chociaż byłem zdrowy. W świadectwie było potwierdzone, że zostałem pokaleczony. P. Kwiatkowski zmuszał w ten sam sposób i innych świadków do fałszywych zeznań“.

Po tych zeznaniach wybuchła na sali olbrzymia wesołość i odezwały się huczne okrzyki.

Zastępca Polaków, adw. Simon, wstaje i prosi, aby trybunał telegraficznie wezwał na rozprawę p. Józefa Kwiatkowskiego i pod przysięgą go przesłuchał, czy okoliczności, podane przez Bendego, są prawdziwe. Prokurator oświadczył, że trybunał nie może tego uczynić, tembardziej, że świadek jest w Warszawie. Adwokat Simon zwraca się potem o bliższy adres p. Kwiatkowskiego, który pracuje obecnie w operze warszawskiej, aby po niego zatelegrafować. Po adres zwrócił się adw. Simon do polskich współoskarżycieli i do polskich sprawozdawców.

Obelga dziennikarzy polskich — którzy na nią odpowiedzieli opuszczeniem Opola.

Adw. poszkodowanych wstaje i zakłada protest z powodu zarzutu ze strony adw. obrony, że zastępca poszkodowanych, adw. Simon, utrzymuje żywy kontakt z polską prasą i że polska prasa poucza świadków, jak mają zeznawać i wpływać na ich zeznania (!?).

Po tej insynuacji, przeciwko której nie zaprotestował przewodniczący trybunału, sprawozdawcy polscy demonstracyjnie opuszczają salę sądową i udają się do hotelu na konferencję, gdzie uchwalili następującą rezolucję:

„W trzecim dniu rozprawy padło z ust jednego z niemieckich obrońców, adw. Kiwitza niesłychane oskarżenie pod adresem obecnych na sali sprawozdawców sądowych przedstawicieli polskiej prasy. Adw. Kiwitz odważył się insynuować jakoby dziennikarze polscy utrzymywali kontakt ze świadkami oskarżenia Polakami i urabiali ich zeznania. Wobec faktu, że przewodniczący nie przywołał adw. Kiwitza do porządku i nie zwrócił ich w obronę i wogóle nie reagował na wystąpienie adw. Kiwitza, dziennikarze polscy opuścili jednomyślnie salę“.

Wszyscy dziennikarze polscy dzisiaj solidarnie wyjechali z Opola.

„Tam, gdzie zaciera się zbrodnie, dziennikarze polscy nie mają nic do roboty“.

Deklaracja polsk. sprawozdawców prasowych.

Opole, 9. 10. Sprawozdawcy pism polskich na procesie opolskim postanowili po dokonaniu secesji uzasadnić swe stanowisko następującą deklaracją:

„Podpisani przedstawiciele prasy polskiej na procesie opolskim stwierdzili jednomyślnie po dwóch dniach rozpraw sądowych, że dalsze pozostawanie ich przy stole sprawozdawczym nie ma najmniejszego celu.

Tam gdzie zarówno sąd, jak i przedstawiciel oskarżenia publicznego, uginają się poprostu pod terorem czynników zewnętrznych, tam, gdzie stronnictwa polityczne traktują pałac sprawiedliwości, jako trybunę zjadliwego nacjonalizmu, tam, gdzie nietylko jednostki, ale i masy obywateli otaczają wymiar sprawiedliwości trującemi wyziewami plemiennej nienawiści, gdzie tuszuje się zbrodnie i przemilcza fakty — dziennikarze polscy nie mają nic do roboty.

Wreszcie nie mogą podpisani zgodzić się na spełnianie swych obowiązków zawodowych w warunkach, obrażających ich godność, absolutnie nie licujących z powszechnie przyjętemi w cywilizowanym świecie zwyczajami. Od pierwszej chwili przybycia do Opola, otoczeni przez mundurową i tajną policję, pilnowani na każdym kroku, przychodzą do przekonania, że pracują w warunkach poniżających i w najwyższym stopniu niezdrowych. Choćby nawet ta policyjna kontrola i opieka miała na celu jedynie ochronę ich życia i zdrowia, protestują przeciwko niej kategorycznie, jako obywatele Rzeczypospolitej wolnej, wykonującej zawód wolny“.

Pielgrzymka śląska przybyła do Rzymu.

Rzym, 8. 10. Wczoraj rano przybyła do Rzymu pielgrzymka śląska pod przewodnictwem biskupa katolickiego ks. Lisieckiego. Pielgrzymkę oczekiwali na dworcu nuncjusz apostolski, Marmaggi, charge d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie, Janikowski i radca ambasady polskiej przy Kwirynale p. Tomaszewski.

Pielgrzymka składa się z przeszło 400 osób. W ciągu dnia zwiedziła ona bazylikę św. Piotra. Dziś odbędzie spowiedź jubileuszową, jutro zaś przyjęta będzie na audjencji przez Ojca św.

Dalszy wynik wyborów samorządowych na Pomorzu.

Kowalewo.

Uprawrionych 1767, głosowało 1348 czyli 76,03 procent.

Nr. 1 (Niemcy)	135 gł.	1 mand.
Nr. 2 (rolnicy)	288 gł.	4 mand.
Nr. 3 (P. P. S.)	127 gł.	1 mand.
Nr. 4 (narodowa)	373 gł.	6 mand.
Nr. 5 (sanacja)	245 gł.	4 mand.
(N. P. R.)	177 gł.	2 mand.

Chełmża.

Nr. 1 (kolejarze)	123 gł.	1 mand.
Nr. 2 (narodowa)	1.493 gł.	11 mand.
Nr. 3 (P. P. S.)	1.278 gł.	9 mand.
Nr. 4 (sanacja)	404 gł.	3 mand.
Nr 5 (N. P. R.)	675 gł.	5 mand.
Nr. 6 (Niemcy)	188 gł.	1 mand.

Uprawnionych do głosowania było 6090, głosowało 4171.

Chełmno.

Nr. 1 (Hądzlik)	2233 gł.	17 mand.
Nr. 2 (P. P. S.	201 gł.	1 mand.
Nr, 3 (właśc. nieruchomości)	65 gł.	0 mand.
Nr. 4 (Niemcy)	304 gł.	2 mand.
Nr. 5 (Chadecja)	28 gł.	0 mand.
Nr. 6 (Zjedn. Narod.)	2195 gł.	16 mand.
Nr. 7 (N. P. R.)	55 gł.	0 mand.

Uprawnionych do głosowania było 5600, głosowało 5081, czyli 90,8 proc.

Świecie.

Uprawnionych 3421, głosowało 2711, czyli 79,24 proc.

Nr. 1 (sanacja)	458 gł.	4 mand.
Nr. 2 (P. P. S.)	688 gł.	6 mand.
Nr. 3 (Niemcy)	339 gł.	3 mand.
Nr. 4 (narodowa)	978 gł.	9 mand.
Nr. 5 N. P. R.)	220 gł.	2 mand.

Tuchola.

Nr. 1 (Piast)	183 gł.	2 mand.
Nr. 2 (niemiecka) unieważniona.		
Nr. 3 (urzędn. (BB.)	196 gł.	3 mand.
Nr. 4 (Ciszakowcy)	108 gł.	1 mand.
Nr. 5 (Polski Blok Gospodarczy) unieważniona.		
Nr. 6 (P. P. S.)	99 gł.	1 mand.
Nr. 7 (N. P. R.)	274 gł.	5 mand.
Nr. 8 (Be-Be)	136 gł.	2 mand.
Nr. 10 (rolnicza) unieważniona.		
Nr. 11 (rzemieślnicza)	299 gł.	4 mand.

Głosowało 1970 — 70 proc.

Chojnice.

Nr. 1 (Zjedn. Polaków)	2905 gł.	18 mand.
Nr. 2 (Niemcy)	1278 gł.	7 mand.
Nr. 3 (P. P. S.)	772 gł.	5 mand.
Nr. 4 (Zjedn. Robotn.)	88 gł.	0 mand.

Uprawnionych do głosowania było 6600, głosowało 5043, czyli 71,6 proc.

Starogard.

Nr. 1 (sanacja)	718 gł.	5 mand.
Nr. 2 (narodowa)	1572 gł.	11 mand.
Nr. 3 (N. P. R.)	1382 gł.	10 mand.
Nr. 4 (Niemcy)	685 gł.	4 mand.

Tczew.

Nr. 1 (Niemcy)	1616 gł.	6 mand.
Nr. 2 (socjaliści)	607 gł.	2 mand.
Nr. 3 (BB)	1391 gł.	5 mand.
Nr. 4 (N. P. R.)	1860 gł.	6 mand.
Nr. 5 (Stron. Narodowe)	3009 gł.	11 mand.

28 gł. unieważniono.

Uprawnionych do głosowania 10554, głosowało 8467 — 80,2 proc.

Skarszewy.

Nr. 1 (sanacja)	6 mand.
Nr. 2 (narodowa)	7 mand.
Nr. 5 (narodowa)	5 mand.

Niewidzialna śmierć z powietrza.

Wojna zaskoczyła cichą mieścinę zupełnie niespodzianie. Pewnego dnia władze miejskie ogłosiły rozkazy mobilizacyjne, wszyscy mężczyźni we wieku poborowym szybko przygotowali się do drogi wśród nieopisanego zamieszania, płaczu, krzyków, biegania i lamentów. Po południu cała gromada powołanych do wojska udała się do najbliższej stacji kolejowej, odległej o 20 km., częściowo na wozach, częściowo pieszo, odprowadzona przez lamentujące dzieci, rozpaczające matki i żony. Przez kilka tygodni miasteczko pozostawało jeszcze pod wrażeniem wojny i mobilizacji — potem wszystko się uspokoiło — jedynie listy żołnierzy, walczących na odległym froncie, wznowiły ożywienie chwilowe w ciszę zakątka. Wszyscy, którzy mieli swych bliskich i drogich w szeregach walczących, obawiali się o ich życie i zdrowie — wyczekiwali też niecierpliwie wieści z frontu. Nikt jednakże nie spodziewał się ani nie przeczuwał, aby mu tutaj, zdala od frontu, mogło grozić niebezpieczeństwo. Wiedziano wprawdzie coś niecoś o samolotach i ich roli na wojnie, wiedziano o bombach, rzucanych z samolotów na miejscowości, odległe od frontu, nawet dość często obserwowali ludzie samoloty, przelatujące nad miasteczkiem, ale nikt nie znał się na znakach aeroplanowych, nikt nie umiał odróżnić samolotów swoich od nieprzyjacielskich — wskutek czego nie obawiano się z tej strony niebezpieczeństwa.

Nagle w pewne jesienne przedpołudnie z kilku przelatujących samolotów rzucono bomby, które eksplodowały w różnych częściach miasta, nie czyniąc zresztą wielkich szkód, albowiem żadna z nich nie spadła na dom, lecz na ogród lub ulicę. Około wyrw, spowodowanych wybuchem bomb, zaczęli się gromadzić ciekawscy, jednakże momentalnie dostali ataku gwałtownego kaszlu, kichania, wkrótce wielu padło w konwulsji na ziemię — bez przytomności. Dziwne to zjawisko zgromadziło na ulicach prawie całą ludność miasteczka, wśród której znów wielu poczęło się dusić i padać bez życia na bruk. Strach i groza ogarnęła ludzi. Jedni rzucili się do ucieczki, biegnąc na oślep przed siebie w pole, gdzie jednak również padali bez życia, inni szukali schronienia w domach i piwnicach, dołach i zagłębieniach gruntu, wszędzie napróżno. Straszliwa, niewidzialna śmierć z powietrza wszędzie dosięgła swe ofiary. Trudno zresztą opisać, co się w owej chwili działo, jak straszliwy popłoch ogarnął ludzi. Niewielu tylko zdawało sobie sprawę z tego, że bomby zawierały gazy trujące, że nie pomoże żadna ucieczka, gdyż powietrze wokoło jest zatrute śmiercionośnym gazem. Był jednakże ktoś, kto w tym ogólnym zamęcie nie stracił głowy, ale z niezwykłą energją wziął się do ratowania zatrutych, którzy jeszcze dawali znaki życia. Był to młody chłopiec, który należał poprzednio do jakiegoś związku wojskowego, w którym pouczono go dokładnie o gazach trujących i sposobach zabezpieczenia się przed niemi. Przedewszystkiem nakazał wszystkim, kryjącym się po dołach i piwnicach, aby natychmiast je opuścili i aby raczej wdrapywali się na dachy domów i drzewa, gdyż gaz trzyma się nisko przy ziemi, do wyższych warstw powietrza nie dochodzi. Następnie wpadł do miejscowej apteki, zabrał wszystką watę, jaka się tam znajdowała oraz najrozmaitsze flaszki i słoje z cieczami chemicznemi, watę maczał w tych płynach i rozdawał wokoło ludziom, nakazując ją trzymać przy ustach i nosie. Dokonywał pozatem innych rozmaitych zabiegów, pouczając wszystkich, co mają czynić, aby uniknąć zatrucia. W ten sposób ocalił życie większości mieszkańców miasteczka. Po paru godzinach gaz zniknął i minęło niebezpieczeństwo. Gdyby wszyscy mieszkańcy wiedzieli, jak się zachować w wypadku ataku gazowego, napewno nie byłoby tyle ofiar w ludziach.

Dlatego, niechże wszyscy bez różnicy płci i wieku starają się poznać sposoby ochrony przed gazem trującym, niech uczęszczają na wykłady, które z okazji tygodnia lotniczego w naszem mieście odbywać się będą, niech zapisują się na członków Ligi Powietrznej i Przeciwgazowej — albowiem na wszystkich czyha niewidzialna, straszliwa śmierć z powietrza. J. L.

Konstanty Saraceanu wybrany regentem w Rumunji.

Bukareszt. We środę w południe dokonano wyboru następcy zmarłego regenta Buzdugana w osobie radcy najwyższego sądu, Konstantyna Saraceanu, który uzyskał 445 głosów większości.

Napad Arabów na dzielnicę żydowską w Jerozolimie.

Wiedeń. Grupa Arabów w sile 50 ludzi usiłowała wczoraj o godzinie 2-ej w nocy zaatakować dzielnicę żydowską, napotkawszy jednak na opór, rozpierzchła się po oddaniu kilku strzałów.

Adly Pasza tworzy rząd w Egipcie.

Londyn. Z Aleksandrji donoszą, że król Fuad powierzył utworzenie nowego rządu Adly Paszy. Zadanie jego polega narazie na utworzeniu rządu tymczasowego, celem przeprowadzenia wyborów.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 11 października 1929 r.

Kalendarzyk. 11 października, Piątek, Placydy i Zenajdy p. p.
12 października, Sobota, Maksymiljana b. w.
13 października, Niedziela, 21 po Świątkach.

Wschód słońca g. 6 — 21 m. **Zachód słońca** g. 17 — 11 m.
Wschód księżyca g. 15 — 44 m. **Zachód księżyca** g. 23 — 38 m.

Ważne dla pracodawców w przemyśle. W sprawie kar pieniężnych, nakładanych na robotników fabrycznych.

Stosownie do okólnika Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej, Główny Inspektor Pracy Nr. 11. 29. zawiadamiam, że sumy, zebrane z tytułu nakładanych kar na robotników, przewidzianych regulaminem pracy, winne być wpłacane do PKO. na konto czekowe Centralnej kasy Państwowej 30110 z podaniem na odcinku blankietu nadawczego (dowód wpłaty) tytułu wpłaty, oraz zapodania„ na dochód Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dział IX. par. 23."

O dokonaniu każdej wpłaty do P. K. O. winny fabryki zawiadomić Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Powyższe nie dotyczy rolnictwa.

Inspektor Pracy 59 Obwodu. W. Dąbrowski.

Z miasta i powiatu.

Baczność osadnicy powiatu lubawskiego.

Nowemiasto. Komunalna Kasa Oszczędności powiatu lubawskiego komunikuje, że pożyczka osadnicza, udzielona pp. osadnikom przez Państwowy Bank Rolny w Grudziądzu za pośrednictwem Kasy Oszczędności w maju 1928 r., płatna jest bez prolongaty dnia 15 listopada rb.

Komunalna Kasa Oszczędności przypomina, że pożyczka musi być punktualnie w terminie uregulowana.

Ostatni jarmark.

Nowemiasto. Środowy jarmark swym obrazem i wyglądem niczem nie różnił się od zwykłych. Dużo ludzi, dużo żydów, dużo straganów, dużo wrzawy, krzyku, zgiełku — dużo koni i bydła — no i dużo, za dużo pieniądze, które żydostwo z miasta i okolicy wywiozło w te ciężkie czasy ze sobą — za pludry i tandeciarskie wyroby. Ale cóż robić? Ludzie na jarmarku zwykle nie pytają — jaki towar — byle tani. Nasi kupcy naprawdę winni poważnie namyśleć się nad sposobami skutecznej walki z tą żydowską konkurencją. Są różne na nie środki, jak różne są drogi, które prowadzą do Rzymu — oto najskuteczniejszy wydaje nam się ten, który wypływa z przysłowia w „jedności siła". Niech nasi kupcy, złączą się do związku wspólnych zakupów, niech staplowe towary sprowadzą wspólnie i en masse i rzucą je choćby z małym tylko zyskiem na rynek. Nam się zdaje, że to wcale nie tak trudno wyrugować żydowską konkurencję, byle naprawdę chcieć i byle się do tego zabrać i z silną wolą i mądrze, jak niemniej podług recepty: jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego.

Na rynku bydlęcym i końskim spęd przedstawiał się następująco: bydła spędzono około 600 sztuk, koni 250, kóz 43. Płacono za krowy młode 100—350 zł, za stare 250—500 zł, za buhaje ctr. 45—50, za konie 100—700, za kozy 25—40 zł.

Na kolonje letnie dla dzieci górnośląskich

wpłacili w dalszym ciągu: pp. Gruner, Hermanowo 100 zł, Kwiatkowski, Rodzone 100 zł. Serdeczne podziękowanie składa za Zarząd Koła Z. O. K. Z. (—) Maternicki, prezes.

Włamanie z kradzieżą.

v **Nowemiasto.** W nocy z 3 na 4 bm. włamał się nieznany dotąd sprawca do piwnicy p. Strehla i skradł większą ilość wódki, ogólnej wartości 250 zł. Włamania dokonano przez wyrwanie okna od piwnicy. Śledztwo w toku.

Tydzień L. O. P. P. w Lubawie.

Lubawa. Miejscowy Komitet L. O. P. P. urządza w dniu 13 bm. o godz. 12-tej (zaraz po nabożeństwie) pochód propagandowy z obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, który wyruszy z orkiestrą na czele z dziedzińca Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego i przejdzie wszystkiemi ulicami miasta. Następnie pochód zatrzyma się na rynku, gdzie zostanie wygłoszone odpowiednie przemówienie. Komitet.

Zawody w piłce nożnej.

„L. K. S." Lubawa „D. K. S." Działdowo (3:2) (1:1).

Lubawa. W niedzielę, dnia 6 bm., wyjechała drużyna tut. Klubu Sportowego na zawody rewanżowe z miejscowym „D. K. S." Działdowo. Poprzedni mecz, grany na boisku w Lubawie, wśród fatalnych warunków atmosferycznych, dał wynik nierozstrzygnięty 2:2. Tymczasem pogoda sprzyjała. Drużyny wystąpiły w składach normalnych.

Gra obfitowała w cały szereg emocjujących momentów. Pierwsza połowa przynosi grę wyrównaną, przyczem Lubawa nie umie wykorzystać szeregu sytuacyj podbramkowych.

W drugiej połowie Działdowo atakuje gwałtownie przez dłuższy czas, lecz obrona i bramkarz Lubawy stoją na wysokości zadania. Następnie Lubawa przychodzi do głosu i strzela przez lewoskrzydłowego bramkę (2:1). Chwilę potem

POTWORY LUDZKIE.

POWIEŚĆ. 18

(Ciąg dalszy.)

Markiz tymczasem, nie troszcząc się wcale o młodych, siedział przed swoim obrazem i wpatrywał się uważnie w każdy, najdrobniejszy szczegół. Czuł się zadowolonym i zamierzał kupić obraz.

W sercu Alfonsa dzika toczyła się walka. Nienawiść, zazdrość, wściekłość opanowały go tak, że z trudnością tylko zdołał się powstrzymać od gwałtownego wybuchu. Nie śmiał już wcale patrzeć na Irenę, bo widok jej wzmagał jego namiętne, szalone uniesienie. Teraz, gdy tracił ją na zawsze, wydawała mu się stokroć milszą i piękniejszą, a myśl, że inny, nienawistny mu człowiek posiądzie ten skarb kosztowny, doprowadzała go niemal do obłędu.

— Kochałem cię od tylu lat, — szeptał ochrypłym głosem, — marzyłem o tak wielkiem szczęściu dla ciebie i nagle mam cię stracić i widzieć żoną innego? Byłabyś królową na moich posiadłościach i nie istniałaby na całym świecie szczęśliwsza, bogatsza kobieta od ciebie!

— Majątek i pieniądze żadnego dla mnie uroku nie mają, — odrzekła Irena.

— Nie, bo chcesz męża, który....

— Który mnie kocha i którego ja kocham!

— Nikt nie może kochać cię więcej niż ja!

— Zapomnisz o mnie! Pocieszysz się wkrótce!

— Nigdy! Obraz twój na wieki wyryty w mojem sercu i nic mi go zatrzeć nie zdoła!

Alfons upadł na krzesło i zakrył twarz rękami.

Irena nie wiedziała, co robić i jak go pocieszyć. Czyż to jej winą było, że on ją tak szalenie ukochał? Ale ona niczego sobie zarzucić nie mogła. Nie zachęcała go nigdy ani słowem ani spojrzeniem!

— Uspokój się, — rzekła łagodnie. Żal mi cię bardzo, ale jeżeli wiesz, co to jest miłość, to musisz mnie też zrozumieć i ....

— Dosyć już! — przerwał gwałtownie, zrywając się z krzesła. — Nie chcę twej litości! Opuszczę Francję i nigdy mnie już nie zobaczysz! Ale to jedno spamiętaj sobie: Wybrałaś człowieka obcego, a odepchnęłaś krewnego, który cię kocha nad wszystko w świecie. Małżeństwo to przyniesie ci nieszczęście!

I, nie mówiąc już ani słowa, wybiegł z pokoju.

* *
*

Trzy miesiące później odbył się ślub Fryderyka i Ireny i nie było pewnie szczęśliwszej nad nich pary. Alfons dotrzymał słowa, zniknął bez śladu, i nikt nie wiedział, co się z nim stało.

Po roku obdarzył Bóg małżonków synkiem. Dano mu imię Marceli i odtąd zdawało się, że nie mają już żadnych życzeń i że szczęście ich jest zupełne. Stary markiz umarł wkrótce, zapisując cały swój majątek Irenie. Fryderyk kupił więc zaraz wspaniałą willę blisko Paryża, w której przepędzali zwykle latowe miesiące i przenosili się do pałacu w Paryżu tylko na jesień i zimę.

Tak upłynęły trzy lata. Marceli rozwijał się znakomicie; był to śliczny, tęgi chłopiec, a rodzice kochali go gorąco, widząc w nim całą dumę i szczęście.

Pewnego dnia wręczył służący jakąś kartę baronowi.

Fryderyk przeczytał ją i podał żonie.

Niespodziewanym gościem był Alfons Costalli. Czego on tu chciał?

— Prosimy, — odrzekła Irena, zamieniwszy z mężem znaczące spojrzenie.

Po chwili wszedł Alfons do salonu.

Brazylijczyk zestarzał się bardzo w tych kilku latach. Twarz jego wychudła, zapadła, była jeszcze ciemniejszą, niż dawniej, a z pod czarnych, gęstych brwi błyszczały oczy jakimś złowrogim blaskiem. Gęsta, czarna broda spływała mu na piersi, nie upiększając go wcale. (C. d. n).

sędzia dyktuje rzut karny na korzyść Lubawy, który środkowy napastnik celnym strzałem zamienia na bramkę (3:1). Podniecona tem drużyna działdowska przeprowadza szybki atak, który jej przynosi bramkę (3:2).

Stan 3:2 nie zmienia się do końca gry, pomimo usilnych starań drużyny działdowskiej. W. L.

Kradzież warzywa.

v **Szwarcenowo.** W ostatnich dniach ub. m. skradziono z ogrodu nauczyciela p. Ulanowskiego ze Szwarcenowa warzywo, wartości około 20 zł. Dochodzenia za sprawcą w biegu.

Z Pomorza.

Z targu.

q **Lidzbark.** Ostatni targ był pewnie najgorszy w ostatnim czasie. Za masło płacono 2.30—2.50, za funt, za mendel jaj płacono 3 zł. Reszta cen bez większych zmian. Słabe ostatnie targi coraz bardziej sprowadzają troski na kupców i tak już jakby w śnie pogrążonych. Jedyny tylko Urząd skarbowy okazuje większą żywotność.

Filomaci Pomorscy!

Brodnica. Historja Kółka Filomatów w Brodnicy jest w opracowaniu. Brak życiorysów niektórych zmarłych członków Koła z czasokresu 1873—1889, b. gimnazjastów brodnickich. Są nimi śp. Dr. med. Arentowicz Albin, Buliński Antoni, bracia Chamscy Edmund i Józef, Czapski Artur, bracia Daszyńscy Antoni i Teodor, Dierzgowski Edmund, aptekarz, X. Grochowski Wład., skazaniec z proc. toruńskiego Filomatów 1901 r. (Ameryka), bracia Hejnowscy Euzebjusz i Jan; Jankowski, adwokat (Gdańsk), Kiełczewski Kazimierz, Krajewski Józef, Konojna Józef, Dr. Krebs Aleks. (Nowemiasto n. D.); Lipiński Kazim.; Maciejewski Ignacy z Lipnicy. Dr. med. Redmer (Gdańsk); Sowiński Jan, Sydowski Teodor; Trojanowski Jan, Dr. Zedlewski.

Krewnych, kolegów i znajomych uprasza się bardzo w interesie historji Pomorza o najdrobniejsze wiadomości o wymienionych, dotyczące ich miejsca zamieszkania, studjów, działalności, miejsca i daty śmierci. Wiadomości należy skierować pod adr: redaktor A. Markwicz, Grudziądz, ul. Stara 24. Pożądane są bardzo fotografje śp. X. Grochowskiego, śp. Kiełczewskiego. śp. Grella Teodora, śp. Dr. Redmera Konrada, śp. Krebsa Aleks, śp. Rochona Stefana, które po zrobieniu kliszów zostaną zwrócone właścicielom.

Parcelacja częściowa majątku Księżydwór.

Księżydwór. Powiatowy Urząd Ziemski w Brodnicy przystępuje do parcelacji 300 ha ziemi z majątku Księżydwór, pow. Działdowo. Podania o nabycie ziemi wnosić należy na specjalnych drukach, wydawanych przez Powiatowy Urząd Ziemski bezpłatnie, do dnia 15 października rb. do wymienionego urzędu. Podania, wniesione po tym terminie, nie będą rozpatrywane. Nabywcy przy objęciu osad w posiadanie będą musieli wpłacić zadatki w myśl art. 72 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, t. j. bezrolni 5 proc. właściciele karłowatych gospodarstw 10 proc., byli pełnorolni do 25 proc. ceny szacunkowej. Osady będą bez budynków.

Sprostowanie.

M. Turza. W sprawie podanej w nr. 111 „Głosu Mazurskiego" wiadomości, oświadczam: że nieprawdą jest, jakobym czyn mój popełniła z powodu, iż mój mąż miał jakiś flirt z żoną włodarza, bo go nigdy nie zauważyłam i jestem przekonana, że nigdy nie istniał. M. Zamrowska.

Doniosłe zmiany w Pomorskiej Izbie Skarbowej

mają nastąpić, jak nam donoszą z Warszawy, w najbliższym czasie. Mianowicie tak bardzo szanowany prezes Izby, p. Brzecki, ma opuścić Grudziądz i objąć zaszczytne miejsce Prezesa Izby Skarbowej Wielkopolskiej. Izba Wielkopolska jest, o ile nam wiadomo największą Izbą w Polsce, tem więcej, że ma jeszcze wielki dział osobny Rent Inwalidów Wojennych na Poznańskie i Pomorze.

Tragiczny wypadek z bronią.

Grudziądz. Dnia 7 bm. w godzinach wieczornych zdarzył się przy ulicy Murowej nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednej osoby.

Otóż niejaki Gościnny, z zawodu ślusarz, próbował wydobyć kulę, którą był nabity flower. W pewnym momencie broń z niewiadomych przyczyn wystrzeliła, a młodzieniec, trafiony w okolicę serca, padł nieżywy.

Znów krwawa tragedja rodzinna.

Grudziądz. Dnia 9 bm. popoł. liczni przechodnie na ul. Chełmińskiej byli świadkami krwawego czynu, jakiego dokonał kupiec Cysarski z M. Tarpna.

Żona Cysarskiego, z powodu nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, opuściła męża i przed kilku dniami przeprowadziła się do swego ojca, Barszyńskiego do Grudziądza.

W środę Cysarski, idąc ulicą, spotkał swą żonę w towarzystwie teścia. Po krótkiej, lecz ostrej wymianie słów, błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie w stronę żony i teścia.

Barszyński wskutek śmiertelnego strzału, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w drodze do szpitala. Ciężko ranną Cysarską poddano natychmiast operacji. Stan jej jest bardzo groźny. Zabójcę aresztowano.

Zaginięcie 21-letniego młodzieńca.

Dąbrówka, pow. sępoleński. Przed niedawnym czasem oddalił się z domu swych rodziców, zamieszkałych w Dąbrówce, 21-letni Jan Bratz, bez zawodu i dotychczas nie powrócił. Jest on wzrostu 1,70 mtr., wysmukły, oczy szare, bez zarostu, ubrany był w szare robocze ubranie, czapkę skórzaną i w buciki z klamerkami. W ostatnich dniach zdradzał wielkie przygnębienie duchowe, wobec czego zachodzi podejrzenie, że błąka się po okolicy. Ktoby go spotkał, winien powiadomić ojca.

Kronika kościelna.

Pelplin. W sobotę, dnia 5 bm., udzielił Najprzew. X. Biskup Sufragan Dominik klerykom II kursu niższych święceń, a w niedzielę, dnia 6 bm., dokonał święcenia 25 subdiakonów na diakonów.

Przy końcu zeszłego miesiąca odbyły się w seminarjum duchownem 2 kursy dla duchowieństwa, kurs muzyki kościelnej i kurs homiletyczny (kaznodziejski). Udział w kursach wzięło około 70 księży z diecezji.

Wykrycie wielkiej afery przemytniczej w Gdyni.

Gdynia. Policja gdyńska wpadła na trop i wykryła olbrzymią aferę przemytniczą, wskutek której skarb państwa poniósł blisko 1 milj. złotych straty. Organizacja ta, pod firmą „Polski Handel Zamorski", przemycała jedwab do Warszawy i Poznania. Mianowicie w ciągu kilku miesięcy przemycono do kraju 2 180 kg. jedwabiu. Oszustwa tego dokonali Sohnenberg i Chrzanowski z Gdyni, Goldstein z Torunia oraz Ukraińczyk z Warszawy. Pierwsi dwaj zostali niedawno zasądzeni na rok więzienia za kradzież 13 wagonów tomasówki na szkodę firmy Hartwig.

Oszukańcza spółka dokonywała przemytu w ten sposób, że zdzierała ze skrzyń nalepki, zamieniała listy przewozowe, a jedwab, który nadchodził drogą morską do Gdańska, transportowano do Gdyni, skąd wysłano go do kraju już jako zwykłą manufakturę. Celem zatarcia śladów przemytnicy wysłali towar również przez Wejherowo.

Wszystkie akta i korespondencje znajdują się w rękach prokuratury. Przemytników aresztowano i osadzono w więzieniu.

Reynauld zaprzecza, jakoby proponował odstąpienie Niemcom Pomorza.

Paryż, 9. 10. „Petit Parisien" ogłasza wywiad z posłem Paul Reynauld, którego nazwisko wymieniane było w związku z głośną sprawą rokowań przemysłowca niemca Rechberga z politykami francuskimi w sprawie zbliżenia francusko - niemieckiego kosztem zmiany granicy polsko - niemieckiej i rewizji planu Younga.

Reynauld zaprzecza, jakoby proponował odstąpienie Niemcom polskiego Pomorza lub godził się na 10 proc. redukcję planu Younga. Reynauld przyznaje, iż konferował z przedstawicielami rozmaitych kierunków myśli politycznej w Niemczech. Z rozmów ze Stresemannem wynikało, że nie przywiązywał on wagi do rokowań Rechberga.

Obecne położenie Rosji, Anglji i Włoch stawiają Francję przed nowemi faktami, które Reynaulda skłoniły do podjęcia konferencji z politykami rozmaitych kierunków. Gospodarcze zbliżenie narodów jest, zdaniem Reynaulda — przygotowaniem do politycznego zbliżenia.

Olbrzymia burza i huragan przeszedł nad Francją i Sardynją.

Bardzo dużo domów zostało uszkodzonych. — Szereg osób zabitych. — Poważne straty w dobytku.

Paryż, 8. 10. Jak donoszą z Senlis, dziś po południu nad okolicą przeszedł ogromny orkan, który zwłaszcza, w gminie Barbery, szalał z wielką siłą. Liczne domy zostały uszkodzone, a wiele dachów zostało zerwanych przez wicher. 9 robotników odniosło obrażenia, wskutek czego musiano ich przewieźć do lecznicy. Pozatem brak wiadomości o trzech osobach. Przypuszcza się, że zostały one zasypane przez gruzy szopy, która zawaliła się w czasie burzy. Wszystkie przewody elektryczne są przerwane, wskutek czego gmina pozostała bez światła.

Z Senlis przywołano pomoc. Stacjonowane w mieście oddziały spahisów wyruszyły do Barbery celem udzielenia pomocy nieszczęśliwym.

Rzym, 8. 10. Nad Sardynją przeszedł dzisiejszej nocy straszny huragan, połączony z burzą.

Oszalałe bydlę.

Gdańsk. W drodze z Rehwalde, krowa, wieziona na wozie do dworca towarowego, dostała napadu szału. Rozwścieczone zwierzę usiłowało dosięgnąć rogami jadącego na wozie gospodarza, przyczem odbiło sobie zupełnie rogi. Po przybyciu na dworzec, 6 silnych robotników z niemałym trudem ubezwładniło zwierzę i wpakowało do wagonu. Jedynie dzięki temu, że zwierzę było dobrze spętane, obeszło się bez ofiar w ludziach.

Z dalszych stron Polski.

Testament dziwaka.

Poznań. W Bronikowie w pow. śmigielskim zmarł właściciel majątku, Niemiec. Foerster cały swój majątek 3600 morgów ziemi, pałac itp., wartości około 4.000.000 zł zapisał 18-letniemu parobkowi Pawłowi Schechtlowi, pod warunkiem, że nauczy się czytać i pisać. W tym to celu spadkobierca udał się odziedziczonym samochodem do Chojnic.

Ciężka katastrofa kolejowa pod Dęblinem. 5 osób zabitych, 2 zmarły, około 40 rannych.

Warszawa. Dnia 9 bm. o godz. 4 rano na stacji Sobole koło Dęblina pociąg towarowy, idący od strony Warszawy, najechał na pociąg osobowy, jadący od strony Lwowa. Wskutek zderzenia zabitych zostało pięć osób, mianowicie hamulcowy, konduktor, dwóch żołnierzy i dwie osoby cywilne. Z pośród 15 osób ciężko rannych dwie zmarły w drodze do szpitala. Lżej rannych jest około 30 osób.

Ze sceny do zakonu.

Warszawa. Znany baryton opery warszawskiej Tadeusz Orda wstąpił do zakonu OO. Bernardynów.

Szczury zagryzły 8-letnią dziewczynkę.

Wilno. We wsi Kuligi koło Szczuczyna zdarzył się następujący wypadek. 8-letnia córka bogatych wieśniaków Buleckich, będąc obłożnie chorą, została w nocy zaatakowana przez szczury, które, opadłszy ją, wygryzły jej oczy, palce i nos. Chora, nie mogąc się bronić, z przestrachu straciła przytomność i nie zdołała przywołać pomocy tak, że nad ranem znaleziono już tylko zastygłe zwłoki.

Kto wygrał w V klasie 19 Loterji Państw.?

26 dzień ciągnienia.

5.000 zł nr.: 42668 89538 146119.

3.000 zł nr.: 27879 79430.

2.000 zł nr.: 8497 9374 38850 45355 104994 114239 123161 141412 144756 182329.

1.000 zł nr.: 9051 28440 30516 65819 71054 78234 85768 86242 91589 92354 94317 137815 143346 159461 160072 162995 171659 182862.

600 zł nr.: 28385 29108 35365 47504 49630 54360 64204 68691 78163 86807 100714 107191 115023 122146 129552 129635 134139 153422 161428 164489.

250 zł nr.: 158192 163876 167275 170424.

27 (ostatni) dzień ciągnienia.

Premję w wysokości **400000 zł. i 5000 zł.** wygrał Nr. **110562.**

5.000 zł nr.: 34767.

3.000 zł nr.: 18027 48076 65410 83864 155334 166624.

2.000 zł nr.: 2742 21407 33472 67460 73539 100753 104934 120153 120342 127357 142356 142620 144856 163987.

1.000 zł nr.: 47558 109941 130063 136206 159625 162730 166160 173810.

600 zł nr.: 3941 20815 52266 53130 60880 69591 88788 90905 98514 99989 106421 131611 156396 162842 172971 175828 179888 183900.

250 zł nr.: 156735 158163 170411 173745.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Kwartalne zebranie Cechu stolarskiego na Nowemiasto i okolicę odbędzie się w niedzielę, dnia 13 października o godz. 1-szej po poł. u p. Strehla. Przed zebraniem stawią się wszyscy nowi uczniowie, także dokonywać się będzie wpisywania nowych uczni. O liczny udział wszystkich kolegów uprasza Zarząd.

Moralne katusze polskich świadków w Opolu.

Katowice, 9. 10. Polscy świadkowie, którzy przybyli do Opola na rozprawę, zeznają w obcem zupełnie środowisku, wobec audytorjum i trybunału albo zimnego albo wrogiego albo lekceważącego ich zeznania. Są oni teroryzowani i pochwytywani w tym celu, aby zastraszeni i zdenerwowani wikłali się w zeznaniach i w ten sposób osłabiali swą wiarygodność. Są oni traktowani jako przybłędy, a ich zeznania traktuje się wprost lekceważąco, przez co przechodzą oni jeszcze raz moralne tortury, mimoto trzymają się dobrze wobec teroru niemieckich adwokatów.

Prasa niemiecka lży i obraża ich w niesłychany sposób, twierdząc, że zeznania świadków polskich są kłamliwe i przesadne, albowiem tylko parę osób zostało trochę (!) poturbowanych. Polscy świadkowie aktorzy muszą i chcą działać na publiczność. Takie samo stanowisko zajmuje wobec zeznań ofiar i trybunał. Swiadkowie polscy zostali nietylko pobici, ale ponadto zmasakrowani i pokrwawieni, a obecnie traktuje się ich jako kłamców.

74-letni świadek, skrzypek, Wirgilius, który wczoraj zeznawał na rozprawie w Opolu, tak został steroryzowany przez niemiecką obronę, iż zapadł na zdrowiu i w dniu dzisiejszym został przewieziony do szpitala w Opolu.

Bitwa pod Kabulem. — Powstańcy oblegają króla Habibullaha.

Moskwa. Według doniesień w Termez wojska Nadir Chana znajdują się w triumfalnym pochodzie na Kabul, przyczem wszystkie ważniejsze drogi, wiodące do Kabulu zostały obsadzone przez zwolenników Nadir Chana.

Habibullah poczynił gorączkowe przygotowania do obrony, mobilizując wszystkich swoich zwolenników oraz policję. Rodzinę swoją Habibullah wysłał uprzednio z Kabulu.

Moskwa. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Termez,wojska Nadir Chana zdobyły twierdzę Habibullaha, Bałak Hisar. Awangarda wojsk Nadir Chana dotarła już do południowo wschodnich przedmieść Kabulu, gdzie rozpoczęły się walki.

Upadek Kabulu. — Możliwość powrotu Amanullaha do Afganistanu.

Londyn, 9. 10. Według doniesień z Bombaju, dziś po południu stolica Afganistanu, Kabul, zajęta została przez wojska Nadhir Khana.

W związku z zajęciem Kabula spodziewać się można, że kròl Amanullach powróci do kraju.

Norweski okręt rozbił się o skałę. 50 osób poszło na dno morza.

Berlin. Norweski statek „Haakon VII", utrzymujący komunikację wzdłuż brzegu atlantyckiego, najechał w pobliżu Floroe na skałę i zatonął w przeciągu 3 minut. W chwili katastrofy statek jechał z szybkością 12 mil ang. na godzinę.

Część pasażerów zdołała dotrzeć na małą, bezludną wysepkę, skąd po 5 godzinach zabrał ich okręt „San Aucar". Większa część ocalonych pasażerów odniosła rany.

Śmierć w nurtach oceanu znalazło conajmniej 50 osób. Dokładnej liczby nie można dotychczas ustalić, gdyż lista pasażerów zaginęła.

Naoczni świadkowie opowiadają o strasznych scenach, jakie rozgrywały się podczas katastrofy. Przez wąskie okna kajut przepychano w popłochu kobiety, raniąc je i zdzierając skórę.

Jeden ze znanych kupców z Bergen przez dłuższy czas wisiał tylko na palcach na burcie rufy tonącego statku, poczem siły go opuściły i utonął.

Przeraźliwe wołania rozbitków o pomoc słychać było na oddalonej niemal o milę wyspie, gdzie przebywali rybacy, polujący na wieloryby.

Na zatopionym statku znajdowało się wielu bogatych kupców tranu.

Ostatnie wiadomości.

Wielkie uroczystości wileńskie.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się we Wilnie wielkie uroczystości 350-lecia istnienia uniwersytetu Stefana Batorego i 10-lecia jego wskrzeszenia. Z tej okazji odbyło się solenne nabożeństwo w bazylice. O godz. 10 wyruszył z Uniwersytetu pochód, na czele którego kroczył senat uniwersytecki, profesorowie i młodzież akademicka. Pod kolumnadą duchowieństwo witało przybyłych Ministrów i Wojewodów. O godz. 10,15 przybył p. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki w towarzystwie p. wojewody Raczkiewicza. Pan Prezydent przeszedł przed frontem 6 pułku piechoty legjonowej, następnie wszedł do bazyliki, powitany przez metropolitę Jałbrzykowskiego w szatach pontyfikalnych, w towarzystwie ks. ks. biskupów Bandurskiego i Michalkiewicza. Wnętrze bazyliki wspaniale było udekorowane. W bocznych nawach zajęła miejsca młodzież akademicka i szkolna. Pan Prezydent zajął miejsce w prezbiterjum po prawej stronie, a za nim jako reprezentant marsz. Piłsudskiego, p. premjer Świtalski, dalej p. Żeligowski, za nimi ministrowie: Czerwiński, Prystor, Car, Boerner, Kühn, Staniewicz, Niezabytowski, wicem. dr. Wysocki, wojewoda wileński i nowogródzki, marsz. Senatu Szymański, przedstawiciele wojska, weterani z roku 1863, — w stalach — kanonicy i duchowieństwo, zaraz obok rektorowie uniwersytetów i profesorowie oraz węgierski charge d'affaires. Na tronie zasiadł prymas Polski, Kardynał Hlond, w szkarłatnym płaszczu. Na ambonę wszedł arcybiskup wileński Jałbrzykowski, który najpierw w języku łacińskim, a następnie polskim, odczytał reskrypt kard. Gaspariego na ręce rektora Uniwersytetu, a zawierający przy końca błogosławieństwo papieskie dla Wszechnicy. Następnie wyraził od siebie życzenia. Nabożeństwo solenne celebrował ks. kard. Hlond wśród licznego duchowieństwa w złocistych ornatach. Wspaniałe kazanie wygłosił ks. biskup sufragan Szlagowski.

Uroczystości Pułaskiego w Savannah.

W Savannab w Stanach Zjednoczonych rozpoczęły się dziś uroczystości ku czci gen. Pułaskiego. Mszę polową, przy udziale polskiej delegacji, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych amerykańskich, sztabu gen, Stanów Zjednoczonych, licznych delegacyj polskich. Po nabożeństwie przemówił mer miasta Savannah. Po nim przemówił ambasador Filipowicz, wyrażając swą wdzięczność za serdeczne przyjęcie i radość, że poświęcenie gen. Pułaskiego takie dla Stanów Zjednoczonych wydało plony. Po nim jeszcze wygłosili przemówienia Pułaski, Sieroszewski, płk. Głogowski w imieniu armji i marsz. Piłsudskiego. Przed pomnikiem złożono liczne wieńce.

P. Napieralska, jako przewodnicząca związku Polek, ofiarowała sztandar bojowy gen. Pułaskiego, który znajdował się w Baltimore. Po tej uroczystości odbyła się druga przed pomnikiem poległych o wolność Ameryki Francuzów, w czem wziął udział francuski attaché w zastępstwie ambasadora francuskiego, który z powodu wizyty Mac Donalda nie mógł przybyć. Przemówił jeszcze ambasador Filipowicz, wyrażając radość, że dziś spotykają się tu znów Francuzi i Polacy, jak przed 150 laty Polacy i Francuzi walczyli wspólnie o wolność Stanów Zjednoczonych.

Rozwiązanie Stahlhelmu w Nadrenji i Westfalji.

Berlin. Z powodu rozwiązania organizacji Stahlhelmu w Nadrenji i Westfalji powstało wielkie oburzenie wśród ludności. Półurzędowy komunikat wyjaśnia, że rząd pruski wydał zarządzenie rozwiązania na skutek tego, iż w miejscowości Langenberg miały się odbyć ćwiczenia o charakterze manewr wojskowych, w których wziąć miało udział 8000 członków.

Mac Donald powraca do Europy. — Za rok prezydent Hoover przyjeżdża do Anglji.

Wiedeń. Prasa wiedeńska donosi, że Mac Donald wraca przez Filadelfję do Nowego Yorku, a stamtąd do Europy. Wczoraj odbył się na cześć gościa bankiet w pałacu sekretarza stanu, Wilsona, gdzie wygłoszono mowy powitalne i omówiono szereg spraw międzynarodowych. W roku 1930 prezydent Hoover odbyć ma podróż do Anglji celem rewizyty.

Rząd niemiecki zwraca się do rządu chińskiego i sowieckiego w sprawie internowanych osób prywatnych.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że rząd niemiecki zwrócił się do rządu chińskiego i sowieckiego z propozycją zaniechania ze względów humanitarnych represyj w stosunku do osób prywatnych, o ogłoszenie amnestyj i zwolnienia internowanych obywateli obydwuch państw.

Wojsko sowieckie walczy z chłopami sowieckimi.

Tokio. Z Tokio donoszą, że wojska sowieckie na granicy mandżurskiej dokonały szeregu aresztowań wśród chłopów sowieckich. 100 chłopów zostało rozstrzelanych — 1000 aresztowanych.

Przeniesienie Pomorzan w stan spoczynku.

Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Szwemin, został przeniesiony dekretem ministerjalnym w stan spoczynku.

Taksamo został przeniesiony w stan spoczynku dekretem p. ministra spraw wewnętrznych z 23 września 1929 r. naczelnik wydziału w urzędzie wojewódzkim w Toruniu i były starosta powiatu gniewskiego, dr. Lemańczyk. Również p. starosta dr. Chmielecki, został dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych przeniesiony w stan spoczynku. Wszyscy trzej przeniesieni w stan spoczynku urzędnicy są Pomorzanami.

OD REDAKCJI.

Obserwatorowi Towarzystw w Tomaszewie.

Prosimy się podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem. My korespondenta nie zdradzimy, ale musimy wiedzieć, kto pisze. Ze za płota strzelać może każdy, ale to ujawnia brak odwagi cywilnej. Jeżeli będzie podpis, chętnie umieszczamy.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Notowania oficjalne z dnia 9. 10.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	24.50—25.00
Pszenica nowa	37.00—39.00
Jęczmień browarowy	27.00—30.00
Owies	21.50—23.50
Mąka żytnia 70 proc.	36.50—
Mąka pszenna 65 proc.	57.50—61.50
Otręby żytnie	16.25—17.25
Otręby pszenne	18.25—19.25
Słoma luźna	3.00— 3.50
Słoma prasowana	4.00— 4.75
Siano luźne	8.00— 9.50

Uwaga: Ogólne usposobienie spokojne.

Warszawa, 11. 10. Dolar 8.90 nieurzęd.
Za 100 zł w Gdańsku 57.90—57.89.
na Warszawę 57.47—57.85.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Sławicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Promocje doktorów honorowych Uniw. Warszawskiego.

Siedmiu zagranicznych prawników otrzymało doktoraty „honoris causa“.

Warszawa. Dnia 1 bm. w Uniwersytecie Warszawskim odbyła się uroczysta promocja na doktorów honorowych wydziałów prawnych następujących wybitnych prawników zagranicznych: Henri Barthelemy (Paryż), Petro Konstanty (Rzym), Henryk Capitant (Paryż), baron Rapela Raffaale Garofolo (Neapol), François Geny (Nance), lord Hanworth of Hanworth (Stany Zjedn.), James Brown Scott (Stany Zjedn.). Z pośród wymienionych obecny był na uroczystości prof. Barthelemy. Na uroczystość przybył również minister wyznań rel. i ośw. publ. Czerwiński i minister sprawiedl. Car. Na podjum zajęli miejsca członkowie senatu akademickiego w togach. Również prof. Barthelemy ubrany był w togę dziekana wydziału prawa uniwersytetu paryskiego. Uroczystość zagaił rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Brzeski, witając zebranych. — Z kolei zabrał głos dziekan wydziału prawa prof. Lutostański, zaznaczając, że wydział postanawia z okazji 10-lecia pracy ustawodawczej w Polsce nadać doktorat honorowy siedmiu wybitnym prawnikom zagranicznym. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca scharakteryzował zasługi promowanych prawników, poczem odczytał teksty dyplomów doktorów honoris causa. Przy odczytywaniu dyplomów zebrani na sali powstali z miejsc. Dyplomy w zastępstwie nieobecnych prawników odebrali ambasadorowie francuski i włoski oraz charge d'affaires Stanów Zjedn. i Anglji.

Sprawa plebanji w Zamchu Lubelskim.

Wyjaśnienie ks. proboszcza Pisarskiego.

Sprawa plebanji w Zamchu, z której policja usunęła rzeczy ks. proboszcza i w której to sprawie był przez nas ogłoszony list JE. ks. biskupa Lubelskiego, dotychczas nie jest załatwiona. Odpowiadając na sprostowanie p. starosty biłgorajskiego na swój list, który tu podajemy w wyjątkach, gdyż z listu tego widać, jakie sytuacje nieznośne stwarzają niektórzy urzędnicy, skoro chodzi o sprawy kościelne.

„Prawdą jest — pisze ks. Z. Pisarski — że policja wtargnęła w czasie mojej nieobecności do mieszkania mojego na plebanję. Ponieważ mieszkanie było zamknięte, policja wyłamała okno i wszedłszy tą drogą do mieszkania, od wewnątrz podważyła drzwi, wyłamując je dla przeprowadzenia eksmisji. Rzeczy policja wyrzuciła na dwór, a ponieważ w tym czasie nadeszła burza i deszcz ulewny, policja, zawezwawszy pomocy miejscowej ludności, rzeczy te, nie mając gdzie umieścić, przeniosła do kościoła. Pokój ten na plebanji zająłem na podstawie dwukrotnego przyrzeczenia p. inspektora szkolnego w Biłgoraju, że mi przed końcem wakacyj jeszcze opróżni dwa pokoje na plebanji, bo jeden etat szkolny przenosi z plebanji na drugą część wsi. Na tej więc podstawie pierwszy z przyrzeczonych pokoi, gdy był wolny, zająłem, a resztki rzeczy szkolnych, które zastałem (szafkę, mapy i obrazy złożone) zabrała służąca do kierownika szkoły, w tym celu przysłana... Prawdą jest, że popa w Zamchu już nie było, ale się zaraz zjawił po wyrzuceniu księdza katolickiego z plebanji i udał się do kierownika na plebanję, gdzie dawniej bywał częstym gościem.

Prawdą jest, że rzeczy umieszczone zostały w kościele, a dopiero w czwartym dniu, gdy jeden z parafjan chciał telefonować do p. starosty, że rzeczy księdza umieszczono w kościele, przybył komendant posterunku, steroryzował mi służbę i rzeczy, które uważał za nieodpowiednie, by znajdowały się w kościele, jak łóżko, pościel, otomana itp. przy pomocy tejże służby poroznosił i poumieszczał po okolicznych komorach i stodołach, pozostawiając w kościele tylko te rzeczy, które według jego mniemania mogły pozostać, jak etażerka z książkami, biurko, stoły, krzesła i in. Że nie mogłem zamieszkać tam, gdzie dawniej rok przemieszkałem, dowodem może być chociażby to, że policja rzeczy tam nie umieściła, mimo, że należało do policji przywrócenie dawnego stanu.

Charakterystycznem jest, że wójt gminy Babalice po porozumieniu się z inspektorem szkolnym i miejscowym dozorem wynajął lokal na klasę przed mojem wprowadzeniem się na plebanję, ale kierownik nie uważał za wskazane przenosić klasy z plebanji, gdy p. starosta okazał gotowość swoich usług w dokonaniu eksmisji księdza z plebanji. Obecnie mieszkam w Łukowie. Nie chcąc jednak opuścić parafji, ponieważ załatwienie sprawy przedłuża się, przygotowuję sobie zakrystję do możliwego zamieszkania na zimę“.

Dzień oszczędności — dniem przezorności i ubezpieczenia.

Wobec zbliżającego się „dnia oszczędności“ w Polsce, wyłonił się projekt przeprowadzenia w tym dniu szeroko zakrojonej akcji celem spopularyzowania najbardziej współczesnej i najbardziej łatwej formy oszczędzania, a mianowicie ubezpieczenia życiowego.

Tego rodzaju akcja przeprowadzona jest corocznie w Niemczech, dzięki czemu w obecnej chwili zajmują Niemcy jedno z pierwszych miejsc — obok Stanów Zjednoczonych, gdzie każdy prawie obywatel jest ubezpieczony.

Nominacja pierwszej w Polsce kobiety-sędziego.

Warszawa. Min. sprawiedliwości zamianował asesora sądowego, pełniącego obowiązki sędziego sądu dla nieletnich w Warszawie, p. Wandę Grabińską, sędzią sądu grodzkiego w Warszawie.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwsza nominacja kobiety na sędziego w Polsce.

Togi w sądach.

Warszawa. Od 1 bm. podczas urzędowania w Sądzie Najwyższym sędziowie, prokuratorzy i adwokaci występować będą w przepisowych togach. Togi wprowadzone będą we wszystkich sądach, począwszy od Sądu Najwyższego.

Fryzjer spalił klientce włosy.

Warszawa. P. Lewczukowa udała się przed kilku dniami do zakładu fryzjerskiego Zelmana Frojmana celem umycia głowy i uczesania włosów. Zabiegów tych dokonał fryzjer Wiktorek.

W czasie mycia włosów szampionem — spalił je, w następstwie czego potworzyły się na głowie rany. Część płynu w buteleczce Lewczukowa przyniosła do komisarjatu, gdzie sporządzono odpowiedni protokół i wszczęto dochodzenie.

Badany Frojman oświadczył, że płyn do mycia głowy dostarcza mu Flint. Szkodliwy środek przesłano do analizy.

Watykan zakłada własny bank państwowy.

Rzym. Słychać, że Watykan założy w najbliższym czasie Bank Państwowy na swojem terytorjum, który będzie pośredniczył w obrocie pieniężnym pomiędzy Watykanem i zagranicą. W Rzymie ma być utworzona filja tego banku na placu Hiszpańskim.

Obecnie trwają intensywne przygotowania, mające na celu uświetnienie uroczystości, które poprzedzi triduum.

Podstępna walka z katechizmem katolickim. — Nawet w drukarni xx. Salezjanów znalazł się zdrajca Kościoła i religji.

Niedawno temu ukazał się „Nowy Katechizm dla Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej“ z aprobatą J. Em. kardynała Hlonda. Katechizm ten drukuje się w drukarni ks. ks. Salezjanów w Warszawie. Nowy katechizm, łączący krótkość i prostotę ze współczesnością treści i metody, zyskał sobie w krótkim czasie uznanie w różnych stronach Polski, a także polecenie ministerjalne.

I otóż, cóż się dzieje? Podczas druku II-go nakładu jakaś zbrodnicza ręka wyjmuje potajemnie z pytania 109 większego katechizmu jeden rządek druku i kładzie w to miejsce inny, specjalnie zestawiony, jak to dotychczasowe śledztwo niezbicie stwierdziło, z widocznym zamiarem zohydzenia wiary.

Pytanie 109 brzmiało poprawnie:
Co cierpią potępieni w piekle?
Odp.: Potępieni w piekle —
1. są na wieki odrzuceni od Boga,
2. cierpią straszne męki przez ogień wieczny, przez wyrzuty sumienia i towarzystwo szatanów.

Otóż podczas druku usunięto wiersz pod nr. 2., a w to miejsce wsunięto słowa: Przez papieża samego — jakoby papież był tym, który potępia ludzi i skazuje na piekło.

Błąd w czas spostrzeżono i usunięto. Pytamy jednak: na czem oszustowi zależało? czy na tem, aby użyć katechizmu katolickiego do walki z papieżem, czy też na tem, aby nową drukarnię salezjańską narazić na ogromne straty i podciąć jej byt? Wykaże to śledztwo, które się toczy, a którego wyniku czeka się ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Atak nie udał się, lecz uczucie wzdryga się na tak ohydne metody walki religijnej.

Góra nazwana imieniem Papieża Piusa XI.

Celem upamiętnienia wielu wycieczek górskich, które odbył Ojciec św. Pius XI jeszcze jako Mgr. Ratti, jedną z góry w pobliżu Tiramo w Addatal, liczącą 2.000 m. wysokości, obdarzono nazwą „Pius XI.“

Budowa uniwersytetu katolickiego w Pekinie.

Plany nowego gmachu dla uniwersytetu katolickiego w Pekinie zostały zaakceptowane. OO. Benedyktyni przeznaczają na ten cel dwa miljony zł. Projekt budynku, który będzie wzniesiony w stylu chińsko-chrześcijańskim i pomieści 400 studentów, wykonany został przez ks. Wojciecha Gresnit'a.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok II. Nowemiasto, dnia 12 października 1929. **Nr. 39**

Na Niedzielę XXI. po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rozdz. XVIII. w. 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on, wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił. Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, aby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Dłużnikiem Bożym jesteśmy.

Gdy razu pewnego św. Piotr zapytał Zbawiciela: „Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić, iżali aż do siedmkroć“ (Mat. 18, 21), Pan Jezus odpowiedział mu: „Nie powiadam ci, aż do siedmkroć: ale aż do siedemdziesiąt siedmkroć“, co według ówczesnego sposobu mówienia znaczy: urazy odpuszczać masz bratu zawsze. Ażeby zaś tę prawdę lepiej utrwalić w pamięci słuchaczów, opowiedział im Zbawiciel przypowieść o miłosierdziu

Tak wygląda w raju bolszewickim.

Wyrok śmierci na polskich inżynierów.

Moskwa. Ogłoszono tu wyrok w procesie inżynierów fabryki „Gigant“, oskarżonych o bezczynność w czasie pożaru fabryki.

Pięciu oskarżonych, w tem dwu Polaków, Krzyżanowskiego i Walendowskiego, skazano na karę śmierci.

Ksiądz katolicki wtrącony do lochów sowieckich.

Ryga. Pismo sowieckie „Komunist“ donosi, iż w Marianpolu na Ukrainie skazano ks. katolickiego Makelka na 7 lat ciężkiego więzienia i zesłanie do kraju Jakuckiego.

Ksiądz Makelek, proboszcz parafji katolickiej w kolonji niemieckiej Grüntal, według aktu oskarżenia zabraniał młodzieży udziału w organizacjach komunistycznych i nawoływał wiernych, aby nie płacili podatków.

W Astrachanie władze sowieckie aresztowały arcybiskupa Filipa pod zarzutem zwalczania bezbożników.

„Czerwone katy.“ — 5.136 osób rozstrzelano w Sowietach w czerwcu i w lipcu.

Moskwa. Kolegjum GPU ogłosiło sprawozdanie z działalności GPU w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy r. b. Sprawozdanie zawiera liczby rozstrzelanych w tym okresie ofiar czerwonego teroru.

Ogólna liczba wynosi 5.136 osób, z których 1.113 rozstrzelano w czerwcu r. b. i 2.176 — w lipcu. W olbrzymiej większości wypadków krwawe te egzekucje nastąpiły na tle sprzeciwu, jaki ludność ZSRR okazuje dokonywanym przez władze sowieckie rekwizycjom zboża.

Mają ich dusić chłopi ukraińscy. — Masowo mordują działaczy komunistycznych.

Ryga. „Komunist“ donosi o nowych niepokojach na Ukrainie. W okolicach Berdyczowa zamordowano korespondenta pisma „Wieś sowiecka“ Tyczakowa i aresztowano 6 włościan, podejrzanych o zabójstwo. W okręgu Linowjewskim nieznani sprawcy napadli nocą na posterunek milicji sowieckiej i zamordowali trzech śpiących milicjantów.

We wsi Łuczyńczyk pod Mohylowem chłopi zamordowali przewodniczącego komuny rolnej, podpalili zabudowania i zboże zebrane przez komunę.

W okręgach Pryłuckim i Artemowskim chłopi podpalili w kilku wsiach zboże, zarekwirowane przez komunistów. Pod Hryszynem znaleziono zwłoki dwuch komunistów, powieszonych w lesie.

We wsi Horlice koło Baturyna zamordowano nocą wystrzałem przez okno przewodniczącego sowietu Tokiszo.

Mięso raz na 3 dni otrzymuje ludność Piotrogrodu.

Moskwa. „Krasnaja Gazeta“ podaje: „Komisarjat ludowy handlu polecił związkowi spółdzielni sowieckiej w Piotrogrodzie opracować w przyspieszonym trybie plan aprowizacji mieszkańców Piotrogrodu w mięso.

Według planu, jaki związek przedstawił, mieszkańcy Piotrogrodu otrzymać mają mięso raz na trzy dni na podstawie książeczek zaopatrzeniowych ze sklepów spółdzielczych. W tym celu wszyscy mieszkańcy miasta, uprawnieni do otrzymywania mięsa, mają być zapisani do jednej ze spółdzielni. Ściśle daty sprzedaży zostaną ogłoszone oraz ilość przeznaczonego dla każdej osoby mięsa zostanie ustalona po nadejściu transportów mięsa do Piotrogrodu“.

Połowa świątyń w Rosji ma ulec zburzeniu.

Moskwa. „Komsomolskaja Prawda“ donosi o przygotowaniu projektu realizacji nietykalności cerkwi i kościołów w Rosji sowieckiej, które nie podlegają zburzeniu.

Według projektu na zburzenie przeznaczono około 50 proc, świątyń nietykalnych, posiadających wartość zabytkową.

Sowiecki kalendarz znosi sobotę i niedzielę.

Ryga. Z Moskwy donoszą, iż sowiecka Akademja Umiejętności zatwierdziła projekt reformy kalendarza. Według tego projektu tydzień składać się ma z 5 'dni, które będą nosić nazwy: dzień Marksa, dzień Lenina, Kominternu, Industralizacji i Komuny. Sobota i niedziela będą z kalendarza wykreślone. Liczba miesięcy pozostaje niezmienioną. Jednakże każdy miesiąc liczyć będzie 6 tygodni. Istnieje projekt nadania miesiącom nazw, pochodzących od pseudomniów sowieckich działaczów. Pierszy miesiąc ma się nazywać „Lenin“, drugi — „Stallin“, trzeci — Marks, czwarty — „Engels“, piąty, — „Dzierżyński“, szósty — „Komintern“, siódmy — „Sowiet“, ósmy — „Krasnoarmiejski“, dziewiąty — „Budienny“, dziesiąty — „Woroszyłow“, jedenasty — „Oktiabr“ i dwunasty „Proletarski“. Trzydzieste pierwsze dni miesiąca zostają skreślone. Pięciodniowy tydzień posłużyć ma jako podstawa wprowadzonego pięciodniowego nieprzerywanego tygodnia pracy. Według projektu rok składać się będzie z 360 dni pracy i 5 dni wypoczynku, poświęconego uroczystościom rewolucyjnym, które nie będą włączone do żadnego z miesięcy. Dwudziesty dziewiąty luty w latach przestępnych ogłoszony jest dniem uprzemysłowienia. Reforma kalendarza ma być zatwierdzona przez rząd sowiecki.

Nieboszczyk uciekł z trupiarni.

Paryż. Wypadki letargu i nieoczekiwanego powrotu do życia są dość częste, ale tak awanturniczego „wskrzeszenia“, jakie odbyło się przed paru dniami w Paryżu, nie notowały dotąd kroniki.

Pewien urzędnik bankowy, Roux, wybrał się którejś niedzieli na przejażdżkę łódką po Sekwanie. Odpłynąwszy dość daleko od brzegów miasta, zmęczony wioślarz chciał użyć kąpieli, rozebrał się więc i wskoczył do wody. Tu jednak stała się rzecz tragiczna, nastąpił nagły skurcz mięśnia sercowego i Roux poszedł na dno. Na szczęście wypadek zauważono i biedaka wyciągnięto z wody. Okazało się jednak, że wszystkie usiłowania przywrócenia go do życia były już spóźnione. — Roux nie żył. Przewieziono go niezwłocznie do szpitala, gdzie dokonano szeregu zabiegów, w tej liczbie i wycięcie kawałka mięsa z najczulszego miejsca! — Wszystko przemawiało za tem, że Roux nie żyje — przewieziono go więc do prosektorjum.

Służący, zgodnie z przepisami przystąpił do mycia trupa, gdy naraz nieboszczyk usiadł na stole, przerażony niezmiernie sytuacją, w której się znalazł, zażądał swego ubrania i wypuszczenia z tego „lokalu“.

Służący, który już był ochłonął z pierwszego wrażenia, zaoponował, twierdząc, że „nie wolno mu wypuszczać nieboszczyków bez pozwolenia“. Powstała awantura. Roux chwycił jakiś leżący obok płaszcz szpitalny i wybiegł na ulicę, gdzie go aresztowano za... spowodowanie zbiegowiska.

Zanim zdążył „wskrzeszony“ nieboszczyk wytłumaczyć, co się z nim stało, nadbiegł służący z prosektorjum, oskarżając „nieboszczyka“ o przywłaszczenie szpitalnego płaszcza.

W komisarjacie dość długo biedzono się nad prawnem rozwikłaniem całej historji — a zrozpaczona rodzina z niemałą radością odwiozła z aresztu tak niezwykłego nieboszczyka.

Wygrana nie przyniosła mu szczęścia.

Pewien urzędnik kolejowy, który niedawno na pruskiej loterji klasowej wygrał duży los, kupił sobie motocykl i wybrał się za miasto na próbną jazdę. Nie będąc zbyt pewnym w jeździe, wpadł na furę, ponosząc przy tym wypadku śmierć na miejscu.

Nie chciał podać ręki szczęściu.

Jedna z kolektur loterji w Monachjum wysłała pewnemu sekretarzowi sądowemu, w miejsce wygranego, nowy los. Sekretarz losu tego nie wykupił. Po kilku dniach podczas ciągnienia padła na los ten główna wygrana 10.000 mk., która nie zostanie wypłacona.

królu, odpuszczającym bardzo znaczny dług swojemu słudze, który, będąc niemiłosiernym towarzyszowi swemu bardzo nieznacznego długu odpuścić, darować nie chciał.

Kiedy król począł rachować się ze sługami swymi, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów, a więc kwotę bardzo znaczną, bo wynoszącą około 40 miljonów złotych. „A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał i oddać“. Istniało bowiem prawo u żydów, że wierzyciel mógł dłużnika z żoną, z dziećmi i z wszystką posiadłością jego zaprzedać i wtrącić do więzienia. „A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił“.

Królem, kładącym liczbę ze sługami swymi, to Bóg, sługą — każdy człowiek, zaciągający skutkiem otrzymanych łask dług wdzięczności u Stwórcy, jak każdy grzesznik, również śmiertelnym grzechem zaciągający niezmierny dług u Boga, godny kary wiecznej, dzień porachunku zaś to sąd zaraz po śmierci lub na końcu świata. W istocie, człowiek jest dłużnikiem Boga, bo wszystko, co posiada, od Niego otrzymał, wszak On mu żywot dał, wywyższył nad wszystkie stworzenia ziemi, umarł za niego na krzyżu, otoczył go miłością i staraniem, dał mu łaskę i środki, by pracował na wieczność. Już nie dziesięć tysięcy talentów tylko — i nie pożyczył — ale łaskę swoją nieskończonej ceny mu dał, jest przeto człowiek dłużnikiem Boga i nigdy należycie za te niezmierne dary odwdzięczyć się nie będzie mógł. Pomimo to za dobrodziejstwa niezliczone powinien człowiek okazać Stwórcy swojemu podziękę i wdzięczność, na jaką go stać i wołać z Psalmistą Pańskim: „Będę cię miłował, Panie, mocy moja“ (Ps. 17, 2), „Boże, Boże mój, do Ciebie czuję na świtaniu. Pragnęła Cię dusza moja, jako rozmaicie Tobie ciało moje“ (Ps. 62, 2).

Z wdzięczności też wielkiej powinien Boga kochać, bo On sam w sobie jest najwyższem dobrem, największą pięknością i świętością, jest Ojcem kochającym dla miłujących Go, jak sam powiada: „Ja jestem Pan Bóg Twój, czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy mię miłują i strzegą przykazania mego“ (Exod. 20, 6).

Z Ziemi świętej.

Przywrócenie piątkowej Drogi Krzyżowej na ulicach Jerozolimy. — Niepewność sytuacji. — Bojkot żydów ze strony ludności arabskiej.

Jerozolima. Onegdaj powrócił do Jerozolimy Arcybiskup Valerio Valeri, Delegat Apostolski Egiptu, Palestyny i Abisynji. Przed odjazdem z Rzymu Mgr. Valeri w czasie długiej audjencji złożył Ojcu św. sprawozdanie z sytuacji w Palestynie.

W dniu powrotu do Jerozolimy wziął udział w Drodze Krzyżowej, która odbywa się co piątek na ulicach świętego miasta, a którą podczas krwawych rozruchów zawieszono. To przywrócenie publicznego nabożeństwa jest dowodem, że życie w Jerozolimie powraca do normalnego stanu. Gubernator angielski zezwolił na chodzenie po ulicach miasta do godz. 9-ej wiecz.; przedtem wolno było chodzić tylko do godz. 6-ej i pół. Rozporządzenie to niewątpliwie przyczyni się do uspokojenia ludności, która nabierze przekonania, że niema niebezpieczeństwa nowych ekscesów.

Mimo to wiele osób nie dowierza obecnemu spokojowi w Palestynie. Tem się tłumaczy, dlaczego chrześcijanie, przechodząc przez dzielnice mahometańskie, ciągle jeszcze nakładają turbany. Na murach wielu domów w dalszym ciągu widzi się znak krzyża, który namalowano w początkach krwawych wypadków, celem pouczenia powstańców, że są to mieszkania chrześcijańskie. I rzeczywiście, domy chrześcijan nie doznały bezpośrednich uszkodzeń: oszczędzali je zarówno mahometanie, jak i żydzi. To wyjaśnia także, dlaczego podczas powstania arabskiego tak wiele ludzi znalazło schronienie w różnych klasztorach, a zwłaszcza u ojców Franciszkanów w Casa Nova.

Obecnie ludność mahometańska zaczęła bojkotować żydów. Arabom nie wolno kupować u sjonistów; nie mogą też nic im sprzedawać. Ten bojkot zaczyna sjonistom dokuczać, ponieważ mają wielkie trudności przy nabywaniu środków żywności.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Żółkwi.

Lwów. W ub. niedzielę odbyła się w Żółkwi uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej, znajdującego się w kościele OO. Dominikanów. Akt weryfikacyjny, stwierdzający starożytność, cudowność i wielki kult obrazu ogłosił ks. metropolita Twardowski w dniu 23 czerwca, a papież Pius XI wydał dekret koronacyjny 18 sierpnia rb.

Obraz ten, mający kilkusetletnią historję, znajdował się przez szereg lat w obozie króla Jana Kazimierza w czasie wojen szwedzkich. Aktu koronacyjnego, który zgromadził tysiączne tłumy pobożnych, dokonał ks. arcybiskup Twardowski.

Relikwje błog. Jana Bosko w Warszawie.

Dnia 27 października rb. odbędzie się w Warszawie procesjonalne przeniesienie z dworca głównego do kościoła ks. ks. Salezjanów pod wezwaniem św. Rodziny przy ul. ks. Siemca cząstki relikwji błogosławionego ks. Jana Bosko. Po drodze procesja zatrzyma się w kościele św. Krzyża, gdzie zostanie odprawiona pontyfikalna Suma.